14. NUMER. LIPIEC 1910. ROK II.

NA ZIEMI NASZEJ

DODATEK

LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO“

POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.

Zwycięzcy.

Kto wygrał bitwę Grunwaldzką, czyjego geniuszu starczyło na powzięcie planu złamania potęgi krzyżackiej, kto plan ów wykonał z taką zdumiewającą dokładnością, kto wreszcie, już na samem polu walki, stanowczy zadał cios wrogowi — Jagiełło, Witołd, czy Zyndram z Maszkowic, ów bohater bez znanej przeszłości i u potomnych zapomniany?

Kto właściwie odniósł zwycięstwo Grunwaldzkie? Kwestja ta zajmowała historyków dość żywo, a wyniki jej zawsze się chwiały, z pewną przewagą, na stronę Witołda. I nic zresztą dziwnego. Współczesność przecież zahypnotyzowaną była tem imieniem, zachodnia Europa uważała go za jedynego człowieka, który Jerozolimę Turkom odebrać potrafi. I od wschodu szła ta jego sława do zachodu. Patrjarcha carogrodzki Józef nazywa go mądrym, humanista Franciszek de Comitibus nie ma słów pochwały dla niego.

A sam Witołd był jakimś niezwykłym typem rycerza błędnego, z całą purpurą królewską i gronostajami. Dostojność władcy z awanturniczem usposobieniem połączyła się u niego w niezwykłą mieszaninę geniuszu, bezpłodności, dalekich planów i bliskiego tych planów upadku. Miał wszystkie warunki na męża opatrznościowego Litwy, a klęski jej tylko przynosił, miał lot myśli wysoki, ale myśl ta dziwnie była bezowocną, tak mało miała zadatków twórczych, trwałych. Myśl czyny rodząca wielkie, ale w czynach tych tkwił zaród niemocy i klęski.



Władysław Jagiełło
(Z sarkofagu w Katedrze na Wawelu).

Jednym z ostatnich, którzy w nauce polskiej zajmował się bezpośrednio osobą Witołda, był dr. Antoni Prochaska. Uczony ten, odznaczający się takim spokojem i wytrawnością sądu, odnalazł w charakterze Witołda wszystkie pierwiastki niemocy, a w nich wszystkie przyczyny niepowodzenia jego zamysłów, znalazł wszystkie cechy geniuszu i wszystkie skutki geniuszu niepłodnego.

Jego brat natomiast, Jagiełło to, według niektórych historyków, prostak nieokrzesany, igraszka panów krakowskich, człowiek, który ani zaletami umysłu, ani charakterem, ani zdolnością panowania nie dorósł Witołdowi. A jednak ten człowiek dokonał rzeczy wiekopomnych, wielkich i trwałych w swojej wielkości, jednak rzucił podwalinę pod budowę, która długie wieki przetrwała niewzruszona, na podziw innych narodów.

Była bowiem u Jagiełły, w przeciwieństwie do Witołda, moc siły twórczej, była niezłomna konieczność przeprowadzenia raz powziętych planów, spokój i powolne, a pewne działanie.

I znowu dr. Antoni Prochaska jest tym, który dziejową sprawiedliwość Jagielle wymierzył i podniósł go na to stanowisko, które mu słusznie według położonych zasług należy się.

On bowiem, Jagiełło, dążeniom ludów na-

dał trwały dziejowy wyraz, jeden cel, utrzymał wśród nich jedną swoją wolę, on cudzego nie chciwy, z dziwnym uporem bronił każdej piędzi ziemi litewskiej i polskiej, on państwo polskie wprowadził na szerokie horyzonty Zachodu i dał mu tam odpowiednią godność i stanowisko.

On Litwę przyłączył do Polski, Ruś ku niej przywiązał — on Zakon krzyżacki rozgromił...

On trwałe dzieła pokoju wznosił — budowniczy miast i wsi polskich, fundator kościołów, hojny wspomożyciel Akademji krakowskiej — twórca całej państwowej potęgi polskiej.

Witołd, błyszczący rycerz — Jagiełło szary, w baranim kożuchu pracownik, Witołd migotliwa, zwodna gwiazda — Jagiełło, człowiek po ziemi pewnym stąpający krokiem — pierwszy: dyplomata nigdy nieodgadniony, drugi: polityk o prostej, nieskomplikowanej linji, ustępliwy, wybaczający urazy nawet samemu Witołdowi i błędy jego naprawiający.

Na zjeździe w Brześciu litewskim, zimą roku 1409 obaj wspólnie powzięli plan wojenny, wykonywali go obaj, każdy w swoim zakresie i wykonali obaj, z podziwu godną precyzją.

Na grunwaldzkiem polu Jagiełło był naczelnym dowódcą ponad Witołdem i jego hufcami z Litwy, ponad Zyndramem z Maszkowic i hufcami polskimi. Dwaj ostatni w ukropie walki, w bezpośredniem zetknięciu z wrogiem, Jagiełło na całość bitwy patrzył i dawał wszystkim rozkazy.

Któż tedy jest zwycięzcą? Naprawdę zwyciężyli wszyscy rycerze razem i każdy z osobna, tak ci, co padli na polu walki, jak i ci, co pieśń zaśpiewali tryumfu, każdego hufcu dowódca, każdych wojsk naczelnik, ale głównie ten władca, który warunki stworzył zwycięstwa i siły dostarczył walczącym, który nad całością czuwał niezmordowanie — ten w czyjem imieniu szły w bój karne zastępy.

Przebieg bitwy grunwaldzkiej.

O bitwie pod Grunwaldem przez długie wieki to tylko było wiadomo, co przekazał Długosz w swojej kronice. Piękny jego, drgający życiem, pełen wielu drobnych szczegółów opis stał się podstawą wszystkich późniejszych rozważań o bitwie grunwaldzkiej, on natchnął też poezję późniejszą i Sienkiewiczowską piękną opowieść. Sam Długosz jednak świadkiem bitwy nie był i pisał o niej dopiero w pięćdziesiąt lat później na podstawie opowiadania swojego ojca, uczestnika wielkiej chwili dziejowej. Stąd też pochodzą niedokładności w opisie Długoszowym, domagające się sprostowania, zwłaszcza co do liczby walczących ze stron obu.

Ta ostatnia kwestja była już niejednokrotnie przedmiotem dociekań krytyki naukowej, a głównie Kostanty Górski wykazał, że cyfry podane przez Długosza, a w olbrzymie w setki tysięcy dochodzące, brać trzeba z wielkiem zastrzeżeniem i znacznie je zredukować.

Pięćsetna rocznica Grunwaldu, znowu zwróciła, tym razem już powszechną uwagę na przebieg olbrzymiego kataklizmu pomiędzy Polską a Krzyżakami. Wśród mnóstwa broszur popularnych pojawiły się także naukowe opisy bitwy grunwaldzkiej, oparte na całym dostępnym, choć po za Długoszem tak szczupłym materjale źródłowym. Są to opisy prof. Korzona, dra Jana Friedberga i dra Aleksandra Czołowskiego.

Na tę ostatnią broszurę*) pragnęlibyśmy zwrócić bliższą uwagę, tak ze względu na zwięzłe a jędrne ujęcie przedmiotu, jak wreszcie na materjał illustracyjny, stereotypowy gdzieindziej, w bro zurze zaś dra Czołowskiego zupełnie na nowo przerobiony i uzupełniony.

Trzem zwła-zcza kwestjom poświęcił dr. Czołowski główną uwagę w swojej broszurze: kwestji liczby walczących, kwestji uzbrojenia i samemu przebiegowi bitwy.

O liczebnej sile obu stron, powiada autor:

Wiadomo, że każda chorągiew krzyżacka liczyła przeciętnie około trzystu jeźdźców, a że ich było najmniej pięćdziesiąt sześć, razem więc liczyły około siedmnastu tysięcy ludzi. Nie wyklucza to, że drugie tyle, a może i więcej, było czeladzi i piechoty, którą zostawiono na straży obozu koło Grunwaldu.

Podobnie i w jeździe polskiej w każdej chorągwi było wtedy przeciętnie około trzystu ludzi, a zatem pięćdziesiąt jeden chorągwi polskich liczyło około szesnastu tysięcy ludzi.

Co do liczby Litwinów, to przyjmując w ich chorągwiach, słabszych liczebnie od polskich, po dwieście pięćdziesiąt ludzi, otrzymamy w czterdziestu chorągwiach litewsko-ruskich Witołda około dziesięciu tysięcy ludzi. Tatarów nadto, których niektóre źródła podają fantastyczną liczbę trzydzieści tysięcy, było według Długosza, zaledwie trzystu i to niewątpliwie jako drużyna przyboczna sułtana Saladyna, który wygnany z nad Wołgi, u ks. Witołda szukał schronienia.

Tak więc armia polsko-litewska, nie licząc czeladzi obozowej i piechoty wynosiła około dwudziestu sześciu tysięcy ludzi, a ze strony przeciwnej było ich około siedmnastu tysięcy; razem przeto z obu stron przeszło czterdzieści tysięcy ludzi brało udział w boju — liczba na owe czasy niezwykła i imponująca.

Liczebnie hufce polsko-litewskie przewyższały wprawdzie krzyżackie prawie o jedną trzecią część, ale doborem rycerstwa, uzbrojeniem, porządkiem, gotowością i wprawą bojową Krzy-

---

*) Dr. Aleksander Czołowski: Grunwald, 15. lipca 1410. We Lwowie. Nakładem gminy król. stoł. m. Lwowa. 1910.

żacy stali wyżej, zwłaszcza wobec Litwinów, uzbrojonych licho i na małych koniach.

Pod względem taktycznym obie strony szykowały się podobnie do boju, mianowicie w trzy linje bojowe czyli hufy, z których pierwszy zwał się przednim albo czołowym, drugi walnym, trzeci odwodowym albo pośledním. W pierwszym hufie stawały chorągwie, złożone z doborowych rycerzy i uzbrojonych najlepiej, w następnych lżej.

W ten sposób ustawiały się obie armie, tworząc między swymi hufami dwa długie odstępy czyli ulice.

Co do organizacji wojennej i uzbrojenia, pisze dr. Czołowski:

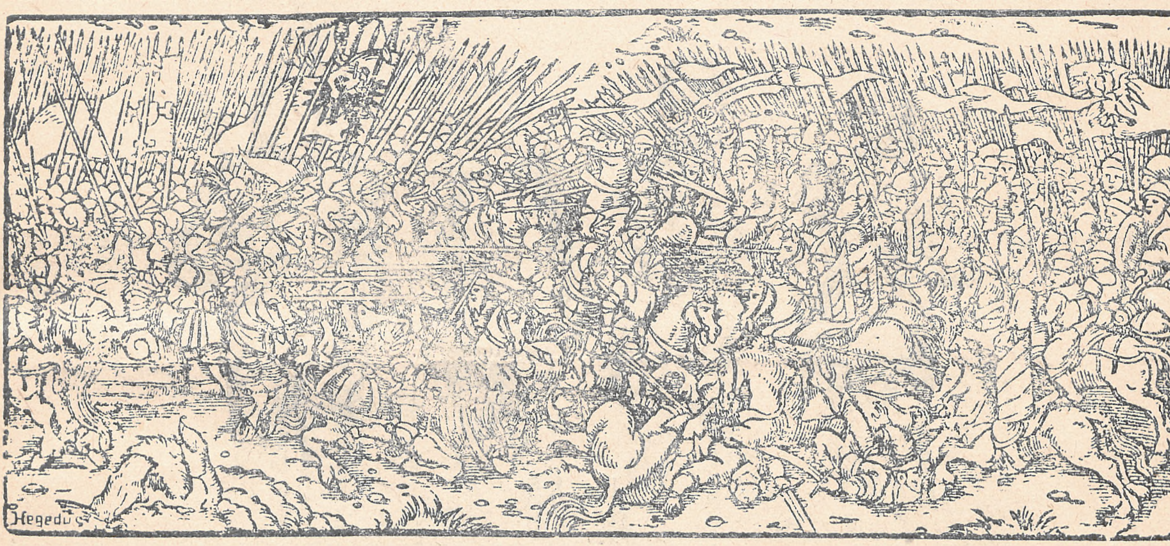
Z jednej i drugiej strony była wyłącznie tylko jazda. Piechotę obie strony zostawiły na straży i obronę obozu.

ski był jej chorążym. W czterdziestej dziewiątej chorągwi służyli sami Morawianie. Przywiódł ich pan morawski, Jan Jenczykowicz, z wdzięczności za dobrodziejstwa wyświadczone przez króla jego ojcu. Chorągwią pięćdziesiątą Czechów i Morawian dowodził Gniewosz z Dalewic.

Słynny później wódz Taborytów czeskich, Jan Żyżka z Trocnowa, brał również udział w bitwie po polskiej stronie.

W pierwszym szeregu każdej chorągwi stali najwybitniejsi i najlepiej uzbrojeni rycerze.

Nad czterdziestu chorągwiami czyli hufcami litewskimi powiewało trzydzieści sztandarów przeważnie z wyobrażeniem pogoni litewskiej a dziesięć z herbem ks. Witołda. Większą część tych hufców dostarczyło pospolite ruszenie bojarów litewskich i ruskich z osiemnastu ziem, podle-



Bitwa Pod Grunwaldem
(Wedle drzeworytu z połowy XVI wieku).

W wojsku polskiem liczono pięćdziesiąt jeden oddziałów czyli chorągwi, w wojsku litewskiem czterdzieści. Każda miała własny sztandar na którym widniał herb województw, ziem, lub wodzów oddziałów,

Siedmnastu polskich chorągwi dostarczyło pospolite ruszenie różnych ziem, między któremi po jednej było z ziemi przemyskiej, lwowskiej i halickiej, a trzy z ziemi podolskiej. Tworzyła je przeważnie szlachta polska, mająca dobra, nadane prawem lennem. Były nadto chorągwie nadworne królewskie i dwie biskupie. Książęta mazowieccy Janusz i Ziemowit wiedli trzy chorągwie. Najwięcej zaś, bo 21 chorągwi wystawili swym kosztem możni panowie.

Obcego żołnierza było niewiele, bo tylko zaciężni Czesi i Morawianie i Ślązacy tworzyli chorągiew 4, 49, 50 i część 13. Czwartą wyłącznie z Czechów złożoną dowodzili też dwaj Czesi, Sokół i Zbisławek, a Czech Jan Sarnow-

głych W. Księstwu litewskiemu, jak: wileńska, trocka, grodzieńska, kowieńska, lidzka, miednicka smoleńska, połocka, witebska, drohicka, mielnicka krzemieniecka i starodubowska. Od swojej ziemi każda chorągiew nosiła swą nazwę. Reszta składała się z nadwornych hufców Witołda i przyprowadzonych przez różnych lennych książąt litewskich. Osobny hufiec tworzyli Tatarzy pod sułtanem Saladynem. Nie brakowało też posiłków hospodarów wołoskich i zastępów na pół pogańskich Żmudzinów.

Krzyżacy liczyli do sześćdziesięciu chorągwi pod tyluż różnymi sztandarami. Były w nich najpierw dwie chorągwie Wielkiego Mistrza, Ulryka Jungingena. Następnie każdy z najwyższych dostojników Zakonu, jak Wielki Komtur czyli zastępca W. Mistrza, Marszałek, Wielki Szatny i Skarbnik własną również dowodził chorągwią. Cztery takie chorągwie dostawili biskupi, mający dyecezje w krzyżackich posiadłościach. Dwadzie-

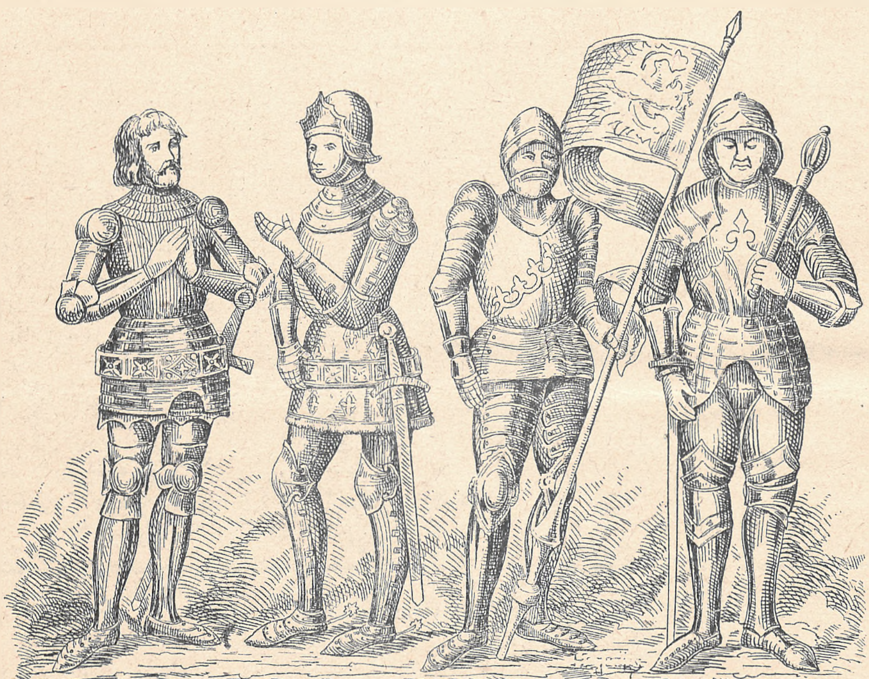
ścia dwie przyprowadzili komturowie czyli zarządcy zakonni poszczególnych obwodów. Byli nimi komturowie: Królewca, Gdańska, Elbląga, Grudziądza, Brodnicy, Tucholi, Bałgi, Ostrody, Nieszawy, Człuchowa, Brandenburga, Gniewu, Pokrzywna, Kowalowa, Ragnety, Starodworu i Szczytna. Piętnaście chorągwi dostarczyły miasta Zakonowi podległe. Po za nimi był jeszcze liczny zastęp żołnierzy zaciężnych, zwłaszcza Czechów. Siedm chorągwi tworzyli „goście“ czyli rycerze ochotnicy z różnych stron Niemiec, Miśni, Szwabii, Szwajcarji, z krajów nadreńskich, austrjackich i innych. Były nadto dwie chorągwie książąt z Pomorza i Śląska, jedna szlachty ziemi chełmińskiej, a prócz tego liczna piechota przeznaczona do strzeżenia obozu.

Również konie dla ochrony przed razami stalowe miały okrycie.

Jako broń zaczepną nosił rycerz długą i ciężką kopję, u boku miecz, a u siodła topór bojowy, osadzony na długim trzonie. Ulubioną towarzyszką, przy lewem ramieniu była tarcza, zwykle drewniana, grubą skórą obita, na której widniał namalowany herb rodzinny.

Głównym orężem był prosty, ciężki, zwykle obosieczny miecz, tkwiący w skórzanej pochwie. Długa jego rękojeść służyła do ujęcia oburącz, a poprzeczny pręt w kształcie krzyża między rękojeścią, a żeleźcem czyli klingą, tworzył w walce osłonę dla ręki.

Lżej uzbrojeni byli tak zwani łucznicy, którzy w każdej znajdowali się chorągwi po za ko-



Uzbrojenie rycerzy polskich z czasów bitwy grunwaldzkiej.

W chorągwiach wymienionych stosunkowo mała tylko część rycerstwa składała się z krzyżackich zakonnych rycerzy. Tych było najwyżej siedmiuset, a zakonnych braci służebnych około tysiąc pięćset. Wszyscy inni należeli do rycerstwa świeckiego z ziem krzyżackich i obcych różnych narodowości.

Rycerz ówczesny występował do boju w pełnej stalowej zbroi tj. od głowy do stóp okryty blachami, przylegającymi do ciała na sukiennem podbiciu. Głowę i kark ochraniał hełmem o kształtach, które najlepiej objaśnią dołączone ryciny. Pierś, biodra i plecy osłaniał pancerzem, ręce naramiennikami i rękawicami. Na nogach miał nagolenniki, nakolanki i żelazne ciżmy. Dla ozdoby wdziewał na zbroję lekki płaszcz lub kaftan.

pijnikami. Obok żelaznych hełmów w kształcie kapeluszy, tylko pierś i plecy okrywali blachami lub koszulką drucianą, a bronią ich zaczepną i w tym czasie nader ważną, były kusze. Zwano tak ulepszone łuki, których stalowy kabłąk spoczywał na łożu jak u strzelby, cięciwa zaś napinana kołowrotem z wielką siłą wyrzucała krótką strzałę.

Bronią piechoty tak polskiej jak i krzyżackiej, która w głównej bitwie żadnej nie odgrywała roli — były oszczepy, berdysze, młoty i topory bojowe, kolczaste cepy i t. d.

Co do samego przebiegu bitwy w opisie dra Czołowskiego zasługuje zwłaszcza na uwagę jej chwila rozstrzygająca, po ucieczce Litwy, Rusi i Tatarów, gdy od strony Grunwaldu okazały się nowe hufce krzyżackie. Był to trzeci huf rezerwy

złożony z szesnastu chorągwi czyli około pięciu tysięcy koni. Przybywał na pole bitwy, ale za późno, aby, zmęczony marszem, mógł zaważyć na jej szali na korzyść oręża Zakonu.

Wielki Mistrz zrobił jednak ostatni śmiały wysiłek, który, gdyby był szybko wykonany, mógł mu był jeszcze wielką oddać przysługę. Oto szesnaście owych chorągwi na komendę *herum! herum!* zwrócił półkolem na lewo i na ich czele ruszył ku Tannenbergowi. Wskutek tego zagroził Polakom, posuwającym się zwycięsko naprzód tak niespodzianie od prawego ich boku, że ci w pierwszej chwili myśleli, że to litewskie wracają hufce.

Rychło poznano groźne niebezpieczeństwo, które na szczęście sam W. Mistrz osłabił mimowolnie. Zamiast uderzyć natychmiast, zaczął swe chorągwie najpierw ustawiać w szyku bojowym, co umożliwiło, że znowu polski trzeci huf, ukryty dotąd bezczynnie w lesie, mógł nadbiedz w czas i ustawić się przeciw bocznemu atakowi owych chorągwi.

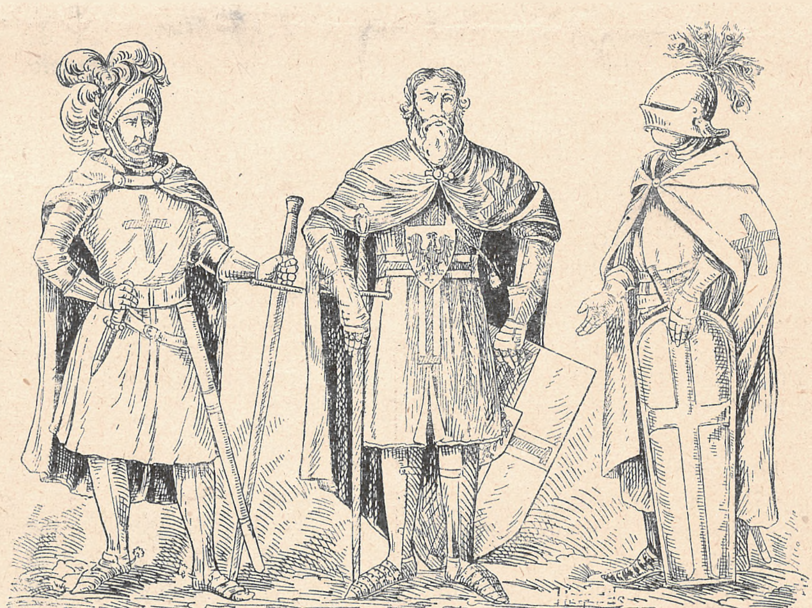
Nadeszła chwila stanowcza. Wszystkie chorągwie polskie wystąpiły do boju. Od czoła i z boku zawrzała ponownie krwawa walka z rozpaczliwą zaciętością i ukończyła się pogromem Krzyżaków.

Jasny styl i treściwy wykład broszury dra Czołowskiego, duży wkład wiedzy wojskowej i krytyki naukowej zapewniają jej dłuższe o wiele życie, aniżeli jednodzienna uroczystość. W powodzi wspomnień grunwaldzkich nie o wielu drukowanych obecnie rzeczach można to samo powiedzieć i dlatego Grunwald dra Czołowskiego winien znaleść, jak najszersze rozpowszechnienie.

Materjał ilustracyjny, dotyczący zwłaszcza typów wojennych jest też owocem długich i mozolnych studjów autora, zebranym tak ze źródeł niemieckich, jak i polskich. *J.*



Wojownicy litewscy.



Uzbrojenie i strój Wielkiego Mistrza i rycerzy Zakonu krzyżackiego.

Medale grunwaldzkiej rocznicy.

W bieżącym, jubileuszowym roku grunwaldzkim powstało nakładem powołanych i niepowołanych opiekunów numizmatyki kilka medali dla uczczenia wielkiego zwycięstwa, z których 3 właśnie w handlu się ukazały. Nim przystąpimy do oceny wartości artystycznej musimy podać kolejno szczegółowy opis każdego.

Pierwszym jest medal nakładu księgarni To-

maszewskiego w Krakowie i przedstawia się następująco:

Av: Popiersia Jagiełły i W. ks. Witołda przytknięte do siebie i zwrócone w lewo (heraldycznie). Po stronie Jagiełły tarcza herbowa z orłem, po stronie Witołda z pogonią.

U góry: KRÓL JAGIEŁŁO W. KS. WITOŁD, u dołu: 1410—1910.

Rv: Rycerz polski uzbrojony, trzymający oburącz chorągiew z orłem stoi obok wojownika litewskiego, trzymającego w prawej ręce miecz i opartego lewą o tarczę z pogonią. Pod stopami płaszcz krzyżacki, opodal którego hełm z pawiemi piórami.

W otoku górnym: W 500 ROCZNICE POGROMU KRZYŻAKÓW POD GRUNWALDEM.

Średnica med: 30 m/m. Wybito w srebrze i bronzie.

Drugim jest medal nieco mniejszy również krakowskiego nakładu.

Av: KROL (sic!) JAGIEŁŁO W. K. WITOLD Popiersia Jagiełły i Witołda obok siebie en face. Po stronie Jagiełły tarcza z orłem, po stronie Witołda z pogonią. U dołu 1410—1910

Rv: W otoku dolnym: W 500 ROCZNICE (sic!) POGROMU KRZYŻAKÓW POD GRUNWALDEM. Scena z bitwy pod Grunwaldem według środkowej części obrazu Matejki. W odcinku: K. CZAPLICKI Średnica28 m/m. Wybito w srebrze i bronzie.

Trzecim jest medalik lub jeton w kształcie klipy.

Av: Popiersie Jagiełły w koronie z krzyżem w prawej ręce i mieczem w pochwie w lewej, według rysunku Aleksandra Lessera.

Po bokach dwie tarcze, z których jedna z herbem Polski, druga z herbem Litwy.

U góry: WŁADYSŁAW |UR |1348 — JAGIEŁŁO UM 1434.

Rv: PAMIĄTKA |Z OBCHODU 500 ROCZNICY |BITWY POD GRUNWALDEM| 1410—1910. Wielkość 23·5×23·5 m/m. Wybito w chińskiem srebrze.

Nie mogąc z powodu braku miejsca wyrazić wyczerpująco swego zdania o wspomnianych medalach ograniczymy się tylko do pobieżnej oceny każdego z osobna. Medal więc pierwszy, którego projekt, mimo że przez sąd konkursowy z miejsca został odrzucony doczekał się wybicia i daje nam możność poznania chorobliwej fantazji, która ubrała Jagiełłę w jakiegoś rodzaju naczynie z nasadzoną na czubku koroną, bez najmniejszych znamion epoki Jagiellońskiej. Czępiec Witołda, marnie naśladowany z obrazu Matejki razi mylnym rysunkiem krzyża. Zbroja króla wielce fantastyczna, wzorowana zapewne na dekoracjach teatralnych bez żadnych studjów nad starem uzbrojeniem. Jagiełło i Witołd na tym medalu — to sobowtóry.

Na stronie odwrotnej razi rysunek ręki Litwina z mieczem o ziemię opartym, jak niemniej i płaszcz u stóp rozpostarty, który wygląda jak skóra wyszła z garbarni. Hełm u dołu leżący w stosunku do hełmu, na głowie rycerza jest olbrzymi. Co kierowało p. Tomaszewskim, że właśnie polecił wykonać odrzucony projekt — niewiadomo.

W czasach gdy medalierstwo francuskie i niemieckie święci tryumfy a i polskie obecnie rozwijać się zaczyna, p. Tomaszewski nakłada medal o najmarniejszym rysunku, nieodpowiadający już nie medalom obcym, ale i naszym z ostatnich czasów.

Drugi medal znacznie lepszy lecz niemniej bogaty w błędy wszelkiego rodzaju. Popiersie Jagiełły i Witołda według rysunku Matejki. W napisie otokowym nie uniknięto błędu i zamiast KRÓL czytamy KROL, widzimy także nieużywany sposób skrócenia np. W. K. WITOLD zamiast W. KS. WITOLD. Strona odwrotna przedstawiająca scenę z bitwy grunwaldzkiej Matejki modelowana dość dobrze. I tu jednak wtargnął się błąd: W ROCZNICE....

Szkoda że p. Czaplicki nie stworzył czegoś oryginalnego, zamiast wyciągania motywów z obrazów.

Ostatnim medalem jest klipa z popiersiem Jagiełły, która sprawia korzystne wrażenie przez wierne odtworzenie rysunku Lessera. Odwrotna strona posiada tylko wybity czcionkami napis. Wszystkie medale wykonane we Wiedniu, jakkolwiek we Lwowie istnieje elektryczna prasa medalierska.

Z tego cośmy powyżej powiedzieli widzimy, że wspomniane medale wielkiej artystycznej wartości nie posiadają i mają tylko wartość jako pamiątki obchodu.

Oprócz wymienionych ma wyjść w Krakowie medal roboty art. rzeźbiarza prof. Raszki z popiersiem Jagiełły i napisem: STARŁ ŁEB HYDRZE TEUTOŃSKIEJ. Spodziewać się należy, że będzie lepszym od innych grunwaldzkich.

Rudolf Mękicki.

Śladami Jagiełły.

Gdyby wszystkie miasta polskie, zwłaszcza tu na Rusi, poszły śladami Czerwińska w Królestwie polskiem i uświadomiły sobie ile razy w nich przebywał Jagiełło i co dla nich zrobił dobrego, byłby to obraz, odmienny niż bój grun-

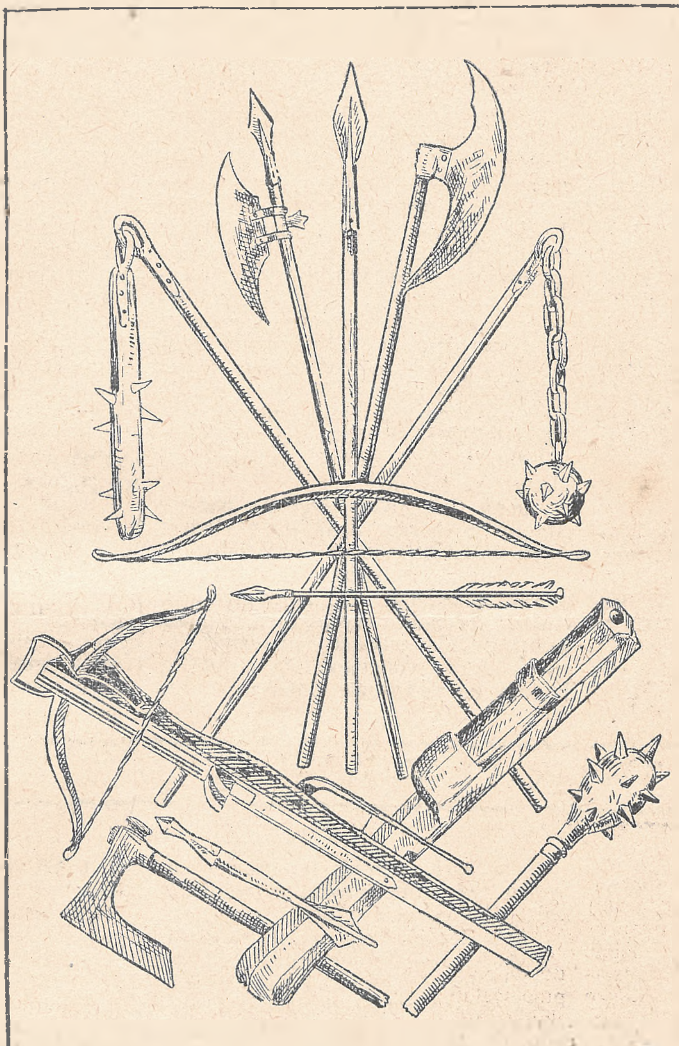
waldzki, ale niemniej barwny, który dla uroczystości dzisiejszych, stanowiłby szerokie tło kulturalne i uzupełnienie postaci Jagiełły, jako rządnego gospodarza i władcy pokoju.

Całe długie panowanie swoje przepędził wielki król na ciągłych objażdżkach, tak że możnaby o nim powiedzieć słowami Wincentego Pola: „Od Beskidów do Pomorza, z Litwy aż do Zaporoża — całą Polskę znał“.

A wszędzie ślady zostawiał swojej bytności, w formie nadań, przywilejów, uposażeń w gruntach etc. W ten sposób każde prawie miasto polskie miało by swój własny, bezpośredni powód do wdzięczności dla Jagiełły.

Po zatem Czerwińsk upamiętnił się tem, że tutaj połączyły się wojska polskie i litewskie, idące na wyprawę grunwaldzką. Chwilę tę upamiętniono uroczystością kościelną w starożytnych budynkach poklasztornych w Czerwińsku, w kościele starym z kamienia, zdobnym dwiema wieżycami romańskiemi z wieku XII. Dnia 2 lipca 1410 przybył Jagiełło do Czerwińska, gdzie nastąpiło połączenie się wojsk polskich i litewskich, udających się na bitwę grunwaldzką, osobiście dowodził przeprawą wojsk polskich przez Wisłę i po nabożeństwie uroczystem, które odprawił biskup płocki Jakób Kurdwanowski, ruszył na pole chwały. Po zwycięstwie odwiedził Jagiełło znów Czerwińsk i przed ołtarzem Bogarodzicy, którą o opiekę nad orężem polskim prosił, złożył hełm swój w ofierze i votum złote. W zawieruchach lat ostatnich istnienia Polski jedna i druga pamiątka zginęły.

Ks. kan. Gruberski przed rokiem w chacie włościańskiej znalazł obraz, odbity na papierze, z roku 1672. Zawiera on ciekawy dokument, potwierdzający datę bytności Jagiełły w Czerwińsku. Pod obrazem, otoczonym kopjami licznych wotów, znajduje się wizerunek opactwa, a pod nim: „Historya obrazu y mieysca tego czerwieńskiego w Xiestwie Mazowieckim w powiecie wyszogrodzkim dawnymi czasy słynącego“. Dalej następuje: „Jako Annales świadczy od roku Pańskiego 1410 die 2 Julii, albowiem tego Roku za panowania Władysława Jagiellona Króla Polskiego, który wyprawując się przeciwko Krzyżakom, na tem mieyscu ofiarował się z woyskiem swoim, zkąd ruszywszy się znaczne zwycięstwo otrzymał y powracając na tem mieyscu dzięki oddał P. Bogu“. Dalej następuje historja rozmaitych cudów, wreszcie na końcu wiersz, napisany gotyckiemi literami:



Broń z czasów bitwy grunwaldzkiej.

O Gwiazdo Wschodu na Zachód Wchodząca
W Xiestwie Mazowszu cudy słynąca
Do Ciebie prośby nasze oddaiem
Niech w Twey opiece prosiem zostaiem
Tyś Matką Synów zgodnych w Koronie
Zechciey mieć Polskę w twoiey obronie.

T. A. G. Exsculptin. Canon. Czerven. Anno 1672 die 2 quinta Augusti.

Gościł raz jeszcze Jagiełło w Czerwińsku, w r. 1422, gdzie w lipcu 22 dnia odbył sejm w polu i wydał przywileje Czerwińska, gościł w r. 1430 i potwierdził Kazimierzowy statut wiślicki, gościł w Czerwińsku Władysław IV, który dziękował tu Bogarodzicy za uzdrowienie, gościł dwukrotnie nieszczęsny Jan Kazimierz i zawiesił przed ołtarzem chorągwie, zdobyte pod Beresteczkiem, gościł Zygmunt III w drodze do Gdańska, gościli stale w różnych czasach znakomici i możni książęta i panowie.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Pokłosie grunwaldzkie. Rzadko kiedy jaka rocznica wywołała tyle drukowanego słowa, co obecne wspomnienie wielkiej bitwy grunwaldzkiej. Odległe, mało znane, a jeszcze mniej przez teraźniejszość rozumiane czasy, sprzyjały wszelkim wspominkom historycznym, sama zaś chwila promienna podnieca uczucia poetów i powieściopisarzy.

Mimo to, nie licząc okolicznościowych opowiadań i wierszy, pomijając sienkiewiczowski opis bitwy w „Krzyżakach“ rok grunwaldzki nie przyniósł bardziej trwałych tworów powieściowych. Z zapowiedzianych powieści Kazimierza Glińskiego „Grunwald“ jeszcze się nie znajduje na półkach księgarskich, tak że tymczasem główne miejsca zajmuje E Zorjana: „Grunwaldzki bój“.

Inny dział stanowią opowiadania dla ludu i młodzieży osnute na tle grunwaldzkiem. Należy tutaj Zofii Stankiewiczowej rzecz pt. „Na polach Grunwaldu“ i podobne Jana Szkodzińskiego, Henryka Pachońskiego, Huberta Wadwicza i i.

Z opracowań historycznych wymienić należy przedewszystkiem prof. Korzona opis bitwy grunwaldzkiej, dalej prace prof. Wiktora Czermaka, dra Aleksandra Czołowskiego i dra Jana Friedberga. Osobną grupę stanowią w tym dziale wydawnictwa Czesława Pieniążka „Krzyżacy a Polska“ Jasława z Bratkowic „Album Grunwaldzkie“ i wydana przez „Straż polską“ w Krakowie zbiowa księga pt.: „Hołd Grunwaldowi“. Wszystkie te wydawnictwa są bogato ilustrowane.

Literacką stronę Grunwaldu, jak wpływ jego na poezję itp. opracowują dr. Stanisław Kossowski, dr. Wiktor Hahn i prof. Wład. Jankowski.

Nie brakło w rocznicę i dramatycznych opracowań. Z tych wymienić należy dramat J. Grabowskiego pt.: „Grunwald“ i rzeczy przeważnie dla scen amatorskich przeznaczone: J. Strokowej „Rycerze Jadwigi“ Marji Bogusławskiej „Na polu Grunwaldu“ i „Sąd Europy“ Prawdomira „Grunwald“, ks. S. Korzeniowskiego dwa akty z dramatu „Krzyżacy“.

Zapowiedziany jest ponadto specjalny Grunwaldowi poświęcony numer „Kwartalnika historycznego“ i w związku z rocznicą zostający tomik „Bibljoteki lwowskiej“ wydawanej przez Tow. miłośników przeszłości Lwowa pt.: „Lwów za Jagiełły“.

Król Władysław Jagiełło napisał Antoni Prochaska. Kraków, nakładem Akademii umiejętności. Dwa tomy.

Cichy a tak bardzo zasłużony historyk polskiego średniowiecza dr. Antoni Prochaska wydał dwu tomowe dzieło przedstawiające całokształt życia i prac panowania Władysława Jagiełły na podstawie materjałów, zebranych długoletnią pracą i całej literatury drukowanej.

Poważne wydawnictwa Akademii umiejętności nie łatwo, chyba drogą popularyzacji z drugiej ręki, przenikają w szersze sfery czytającej publiczności. Może rok grunwaldski, zwracający tak bardzo uwagę na wielką postać Władysława Jagiełły, uczyni wyjątek dla dzieła dr. Prochaski i uprzystępni je bardziej.

A zasługuje na to omawiana książka w całej pełni. Jako uczeń śp. prof. Liskiego, posiada dr. Prochaska wszystkie najcelniejsze zalety jego szkoły, a przedewszystkiem gruntowność badania posuniętą aż do ostatecznych granic, do zupełnego wyczerpania wszystkich znanych i dostępnych źródeł w kraju się znajdujących i zagranicą.

Od czasu wydania po nnikowego dzieła Karola Szajnochy pt. „Jadwiga i Jagiełło“ nie było w literaturze naszej dzieła, któreby w sposób równie wyczerpujący i wszechstronny przedstawiało obfite w zdarzenia i wiekopomne wypadki panowanie Władysława Jagiełły.

Autor rzucił przedewszystkiem wiele nowego światła na samą postać Władysława Jagiełły, sprostował wiele błędnych o nim mniemań, wykazując, że król sam nietylko, że dorósł do wielkiego dzieła, którego wykonanie było mu pisane, ale patrzał szerzej i dalej, szersze obejmował horyzonty, aniżeli współcześni.

NOTATKI.

Tablica grunwaldzka we Lwowie. Dla upamiętnienia pięćsetnej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego wmurowaną zostanie na frontowej ścianie katedry lwowskiej, stanowiącej podstawę wieży, tablica pamiątkowa, blisko metrowej wysokości, wykonana z marmuru i czarnego granitu.

Projekt i rysunki tablicy tej wykonał architekt Łużecki, wyrzeźbił zaś p. Perier.

W poźno renesansowej ramie, pod herbami Polski i Litwy znajduje się napis ryty złotymi głoskami, głoszący, że kamień ten w 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem położyłaRada miejska.

Sama katedra lwowska jest zabytkiem z czasów Władysława Jagiełły i w niej to, a właściwie w części presbyterjalnej odbyło się bezpośrednio po zwycięstwie grunwaldzkiem nabożeństwo dziękczynne.

Kamień węgielny pod przyszłą budowę położył jeszcze Kazimierz Wielki. Sama budowa jednak, zakrojona na bardzo szeroką skalę, przeciągała się bardzo długo, tak że dopiero w początku piętnastego wieku, w r. 1405 zdołano zasklepić presbyterjum, poczem jeszcze tego samego roku, w sam dzień Bożego Narodzenia odbyło się uroczyste poświęcenie tej części świątyni, dokonane przez współczesnego biskupa przemyskiego, a w obecności arcybiskupa lwowsko-halickiego, błogosławionego Jakóba Strepy. Do uświetnienia uroczystości przyczyniła się ówczesna rada miejska znaczniejszą sumą pieniężną.

Do tego czasu potrzebom kościelnym służył wystawiony na miejscu, gdzie dawniej przednia część katedry, prowizoryczny kościółek drewniany z także dzwonnicą

W tym samym czasie co prezbyterjum katedralne poświęcono także cmentarz dokoła katedry. Sąsiedztwo jednakowoż jatek rzeźnickich i ruchliwego rynku zakłócało ustawicznie pokój umarłym tak, że zaraz po poświęceniu „bożej roli“ wybuchła na niej krwawa bójka, skutkiem czego cmentarz musiał być na nowo poświęcony.

Po wykończeniu prezbyterjum, które służyło za tymczasowy kościół, budowa katedry trwała dalej i ukończoną została dopiero w kilkadziesiąt lat po śmierci Władysława Jagiełły.

Jagiellońska pamiątka. W Gródku jagiellońskim, tuż koło ogrodu miejskiego stoi gmach, którego struktura na pierwszy rzut oka wskazuje, że był tu niegdyś kościół. Obok niego stary budynek klasztorny. Dzisiaj wszystko zamienione jest w koszary kawalerji, niepraktyczne, celowi nieodpowiadające. Dawniej był to klasztor i kościół Franciszkanów, fundacja sięgająca jeszcze czasów ruskich książąt, a odnowiona i uposażona przez Władysława Jagiełłę, który w Gródku umarł W tym to kościele, jak głosiła do niedawna tradycja, złożono serce wielkiego króla na wieczny spoczynek.

Obecnie miasto Gródek biedzi się nad pomieszczeniem gimnazjum, a brak drugiego kościoła mocno się daje odczuwać miejscowej ludności. W roku grunwaldzkim zwracają się oczy wszystkich na tę pamiątkę po pogromcy Krzyżaków. Byłoby pięknem uczczeniem rocznicy, gdyby te dwa budynki, kościół i klasztor wskrzeszone zostały na cele publiczne.

Z „Drukarni Polskiej“. Nakładem „Kurjera Lwowskiego.